Nr. 27. Lwów, — 1898. Serja wydawnictwa zmieniona

# WESOŁY KURJEREK

## DLA WSZYSTKICH,

Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma obszernego perjodycznego, wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie** Również otrzymują *bezpłatnie* **premie i dodatki**. Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwart. 2 złr. półrocz. 4 zł; rocznie 8 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**.

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.* Pojedyńczy Nr. „Wesołego Kurjerka" **10** ct.

## Aż trzy!



— Cóżeś tak zbaraniał? wylałeś piwo i co teraz będzie? dla kogo to niosłeś?
— Dla narzeczonych.
— Jakto dla narzeczonych? to ich masz kilka?
— Trzy wedle rozkazu: jedna od jadła, druga od napitku, a trzecia od opierunku.

## POWRÓT OSMYCZONYCH.

Bije piąta na wieży — złodziej wraca z kradzieży,
Niebo świtać zaledwie zaczyna,
W ciepłych *betach* spoczywa, ze snu Lwów się,
[nie zrywa
Bo to piąta nad ranem godzina.

Przez ulicę nie-pańską, którą zowią Hetmańską
Czterej pewnie wytrawni zbrodniarze,
Krocząc wolno chodnikiem, przed latarni pło-
[mykiem,
Pragną ukryć koniecznie swe twarze.

Ciche szepty wciąż wiodą, lecz nie z taką swobodą,
Jak spokojni mieszkańcy tej ziemi,
Więc przypuszczać wypada, że w nich kryje się
[zdrada,
Albo zbrodnia być musi przed nimi.

— Moja wina! — chybiłem, bo nie w porę
[zabiłem —
Jeden z czterech wciąż mówi do siebie, —
Trzeba było cierpliwie wstrzymać się w tym
[porywie;
Teraz człowiek się całkiem zagrzebie.

Drugi kurcząc swe pięście, wciąż narzeka na
[szczęście
I zaręcza z okropną rozpaczą:
Że z pewnością wprzód nogi, gotów strzaskać
[wśród drogi,
Nim go kiedy tam jeszcze zobaczą —

Trzeci wzdycha potężnie i łzy roniąc, jak tężnie,
Co solankę filtrują bez przerwy,
Gdy nie może nikogo, sam przeklina złowrogo,
Osłabione (jak mówi) swe nerwy. —

Czwarty milczy jak kłoda — lecz choć słowa
[nie doda
Do wyrzutów sumienia tej rzeszy,
Postać jego wzburzona, wszystkich łatwo przekona,
Że się czystem sumieniem nie cieszy.

Więc gdzież idą ci zbóje, z których każdy sam
[czuje,
Że mu cięży czyn wstrętny na duszy,
Czy znów jaką niegodnie, uskutecznić chcą
[zbrodnię,
Co niebawem policję poruszy?

Nie, to nie są rabusie, bo choć silnej pokusie
Uledz mogą powtórnie czemprędzej,
Owi nocni puchacze, to zaledwie są gracze
*Osmyczeni* tej nocy z pieniędzy.

Gdy się wyśpią dokładnie, nawet dziecko to
[zgadnie,
Że nazajutrz gra będzie ich duszą,
A tymczasem po drodze, zaklinają się srodze,
Że kart więcej w swem życiu nie ruszą.

*Wesoły.*

## *Myśl epidemiczna.*

— Jakąż to myślą, głowa twa zajęta?
— Myślę, jak zgnębić mego konkurenta.

## Warjatka.

Włos rozczochrany opadły bezładnie,
I twarz zmarszczoną miała w liczne kreski,
Oczy jej łzawo patrzyły — niebieskie,
Gdy zawodziła pieśń, dziką, choć składnie.

Miłości zawód zgniótł jej myśli zwoje,
A przecież dusza w tym żywym szkielecie,
Wierzyła niegdyś w swe szczęście na świecie,
Miała swe czary i marzenia swoje.

## Piękna teorja, smutna praktyka.

*— Wiesz co, mój drogi — rzekła żona do męża, po rozejściu się gości — ten twój nowy znajomy X. bardzo mi się podobał. Słuchałam go z namaszczeniem prawie przez całą godzinę. Z jakąż on znajomością rzeczy i jak sumiennie pojmuje obowiązki męża. Doprawdy, szczęśliwą musi być jego żona, posiadając takiego idealnego męża.*

*— A to niegodziwiec! jak on z ciebie zażartował!*

*— Co też ty mówisz! Dlaczego?*

*— Dlatego, że on nigdy nie miał żony i jeszcze wczoraj oświadczył mi, że do samej śmierci zostanie kawalerem.*

## Pomiędzy przyjaciółkami

— Dobrze, żeś mi tu, a nie u siebie opowiedziała tę tajemniczą historję.

— Dlaczego?

— Zauważyłam, będąc u ciebie ostatnim razem, że twoje ściany mają uszy.

— Niestety, tak jest. Ale nie wiem, czy i u ciebie opowiadanie tajemnic jest tak pewnem.

— Jakto?

— Bo zauważyłam, będąc u ciebie ostatnim razem, że.. twoje dziurki od klucza mają oczy.

## Najszczersze westchnienie

— Ach!...

— Czego tak wzdychasz?

— Gdybym tak wygrał milion na loterji!

— Cóżbyś wtedy robił?

— Cobym robił? Także dzikie pytanie! Niczbym nie robił...

## Stopniowanie uczuć.

*Cóż to! na drugi dzień po pogrzebie męża, pani chodzi tylko w półżałobie?*

*— A tak, droga pani — przecież pani wie o tem najlepiej, że już od bardzo dawna nie żyłam z moim mężem.*

## *Ile kosztuje pół życia.*

*Mąż.* (wkładając rękawiczki). Duszko, wychodzę.

*Żona.* (zarzucając mu ręce na szyję. A gdybym cię tak serdecznie poprosiła, żebyś został.

*Mąż.* Duszko, jak cię kocham nie mogę... Wiesz, *półżycia* dałbym, aby pozostać z tobą, ale wyobraź sobie, ten idjota Iks zaproponował, abyśmy za spóźnienie do kasyna płacili za każdym razem — *koronę*... Jak cię kocham, nie mogę!...

# Na ulicy.



— Chodź prędzej, bo jakiś mężczyzna za nami!...
— Ja się tam mężczyzny nie boję...
— I ja się też nie boję — ale widzisz mężczyzna lubi kobiety, które się niby boją mężczyzn..

## Politycy przy czarnej kawie.

— Słyszałeś pan, panie Karolu, o tem, co piszą w gazetach, że prezydent Faure kazał poprzerabiać w pałacu elizejskim wszystkie artystyczne zamki i klamki, na których były jeszcze orły napoleońskie, a teraz będą koguty galijskie, lub głowy symboliczne rzeczypospolitej.

— Bardzo słusznie zrobił, mój panie Ludwiku.

— Dlaczego?

— Bo chce zostawić pamiątkę po rzeczypospolitej.

## Rady sezonowe.

Wobec nadchodzących długich wieczorów, chłodów, mgieł i t. p., rodzących tendencję do rozżarzania domowego ogniska i zapalania pochodni Hymenu, jak ma się zachowywać kawaler, który chce ustrzedz od szwanku najcenniejszy skarb na ziemi — »kawalerskość«?

1) Przechodząc na ulicy obok dam, należy je obrzucać stalowo-zimnem spojrzeniem, nie dającem żadnych nadziei;

2) do dziewic nieposażnych, nie zbliżać się na odległość stu, do mam tych dziewic — dwustu kroków;

3) nosić stale na palcu obrączkę ślubną aby niewiasty nieznajome brały kawalera za żonatego i nie wodziły go na pokuszenie;

4) nie ratować dziewic, wyskakujących z tramwajów i nie dawać soli do wąchania dziewicom mdlejącym; dobre to było dawniej, gdy drożyzna była mniejsza, dziś jednak funkcje te niech spełnia pogotowie ratunkowe;

5) ostrożnie z wdowami! Przebiegła wdowa pod względem niebezpieczeństwa równa się 3 — 5 dziewicom;

6) nie brać udziału w »grach zabawnych«, wstrzymywać się od tańców, zapisać się pod opiekę kuratorjum trzeźwości;

7) unikać wagonów dla niepalących, bo tam najłatwiej o przygodę.

Wszystkie te rady stosowane być winne od d. 1-go listopada do 1-go marca; na kwiecień, maj i t. d. obostrzone środki ostrożności podane będą we właściwym czasie.

## Przy telefonie.

Pryncypał do subjekta

— Telefon dzwoni. Zobacz no pan, czego tam chcą.

Po chwili.

— A kto tam?

— To żona pana pryncypała.

Czego chce?

— Nie wiem. Słyszałem słowo tylko: „Niedołęgo!“

— Czekaj no pan. Pewnie chce się ze mną samym rozmówić.

## Najnowsze przysłowia.

Nawet jagnię, obiadujące za cudze pieniądze, powinno odznaczać się wilczym apetytem.

Nie nazywaj młodzieńcem człowieka, który w 20-ym roku życia postradał młodość.

Jeżeli na twoje podwórko zabłąka się cudzy kogut, każ natychmiast kucharce zrobić rosół z kury.

Kto ma pieniądze w kieszeni, ten ma już połowę patentu na filozofa.

Wielostronność jest nietylko chlubą, ale i przekleństwem dyletantyzmu.

Dawniej jeden poeta miał tysiące pomysłów, dziś jeden pomysł ma tysiące poetów.

## Ścisłe określenie.

Raut. Pani domu co chwila zaznajamia z sobą ludzi, najzupełniej sobie obcych.

Wreszcie przychodzi kolej na Iksa i Ygreka. Po regulaminowem uściśnięciu dłoni Iks, jako człowiek dobrze wychowany, uważa za stosowne powiedzieć słów kilka. Rzecze tedy, wpatrując się w oblicze Ygreka:

— Fizjonomja pańska jest mi znana... *Gdzieś* pana widywałem.

A Ygrek, myśląc o czem innem:

— O, to bardzo możliwe. Ja *tam* często bywam.

## Praktyczna wskazówka.

Gdy chcesz przy ogniu upiec swą pieczeń,
A ogień już się nie pali żywo,
Oprócz na ogień brzydkich złorzeczeń,
Polewaj ciągle ogień oliwą.

## Skomplikowane kombinacje.

Mąż, przeglądając rachunek, przysłany przez krawcową:

— Jakto, 40 złr. Przecież mówiłaś, że suknia kosztuje tylko 30 złr

— Tak, mój mężu, ale musiałam jej zapłacić 10 złr. za to, aby wszędzie mówiła, że suknia kosztuje 50 złr.

## Z sielanki wiejskiej.

*Dziedzic.* Czy to prawda, Wojtek, że twemu stryjowi umarła żona?

*Wojtek.* A jużci prawda.

*Dziedzic.* Biedny człowiek!

*Wojtek.* Jaki on tam *bidny*, proszę wielmożnego dziedzica; już go z trzema jurnemi dziewuchami swatają.

## Kotek i myszka.

(Bajka praktyczna.)

Kotek raz myszce dał taką przestrogę:
— Zanotuj sobie, choć jesteś już stara,
Że ja bezkarnie ubliżać ci mogę,
Lecz ty mnie, myszko, nie ubliżaj — wara!

## Parisiana.

Do gabinetu pana de N wchodzi stangret z miesięcznym rachunkiem.

*Pan de N.* (czytając). Benzyna franków, owies fr..., siano fr... (zdziwiony). Co, co? Owies i siano dla mego automobilu? A to co nowego?

*Stangret* (z powagą) Monsieur, jeżeli automobile nie zechcą jadać owsa i siana, to żaden z szanujących się stangretów nie zechce nimi powozić.

Prawdopodobnie i nasi stangreci byliby tego samego zdania.

## Dziki rower.

— Panie! co pan robisz? rozbijasz pan ludzi na chodniku swoim rowerem!

— Przepraszam pana, ale ja temu wcale nie winien?

— A któż u djabła winien?

— Fabryka, łasakwy panie, bo mi sprzedała wcale nie ujeżdżony rower.

## Intrygant.

*— Czy znasz Iksa? — spytała Anielki*
*Zosia, co ma oczy jak opale.*
*— Znam go dobrze, to intrygant wielki!*
*— Cóż on zrobił?*
*— Jakto, nie wiesz wcale?*
*Jego zaraz warto wziąć za kraty,*
*Bo dotychczas jeszcze nie żonaty!*

## Iskierki.

Złośliwy Iks powiada o znanej plotkarce pani Eufrozynie.

— Powiadają, że pani Eufrozyna sama tworzy plotki, a to nieprawda...

— ?

— Ona ma tylko za dobrą pamięć...

— ?

— Pamięta znacznie więcej, niż słyszała, lub widziała.

U pana Grünbrusta.

Chirurg odwiedza pana Grünbrusta, który cierpi na podagrę. Po obejrzeniu nogi, chirurg oświadcza:

— Ostrzegam pana, że tej nogi nie będziesz pan mógł już swobodnie używać.

— O! — powiada pan Grünbrust — pan doktór nie potrzebujesz się niepokoić. Ja nie potrzebuję jej używać... Od czego ja mam karetę...

Lolo u cioci.

Lolo odwiedza ciepłą ciocię, która świeżo musiała znów pokryć parę jego długów honorowych. Ciocia przyjmuje siostrzeńca z miną marsową, Lolo więc biegnie ucałować rączki ciotuni i odzywa się, jak można najsłodziej:

Ach, ciotuniu, wybacz!... Już ostatni raz nadużywałem twej dobroci. Słowo honoru, rozpoczynam obecnie nowe życie!

Ciocia z niedowierzaniem trzęsie głową i mówi:

*Szczęśliwyś!* Ja już stoję na schyłku *jednego życia*, a ty, szczęśliwcze, wedle mego skrupulatnego obrachunku, rozpoczynasz po raz *dwudziesty* nowe życie...

Sąsiedzi.

Iks spotyka sąsiadkę swoją, panią Ygrekową na schodach Pani Ygrekowa, mająca sporo hałaśliwych pociech, odzywa się po powitaniu.

— Czy tam moje dzieciaki nie dokuczały panu?

— O bynajmiej! — oświadcza Iks z pośpiechem. — Niech się dzieciaki bawią, jak najlepiej. Właśnie jest u mnie teściowa, która nie znosi hałasu dzieci i oświadczyła, że jutro wyjeżdża... Niech się dzieciaczki bawią!...

O pewnym starym kawalerze, który u najpierwszych mistrzów sprawił sobie w Paryżu perukę i zęby, mówią powszechnie, że włos ma za czarne, a zęby za białe.

Kocioł garnkowi przygania, a sam smoli.

Pięknie, bardzo pięknie ubrana dama, w modnym, bardzo modnym kapeluszu prawi naukę moralną chłopcu, schwytanemu na gorącym uczynku wybierania jaj z gniazda

— Pomyśl tylko — prawi dama — jak bardzo zasmuci się samiczka, gdy nie znajdzie jaj w gnieździe!

A chłopak, patrząc na kapelusz, pięknie, bardzo pięknie ubranej damy, w modnym, bardzo modnym kapeluszu:

— O, niech się pani nie boi! Dyć samiczka siedzi na pani kapeluszu!...

---

Za dawnych czasów, w pewnem miasteczku, zwanem Mixtat, skazano na śmierć kobietę, która o czarodziejstwo była oskarżona i taki na nią wyrok wydano: Ponieważ sławetnej Magdalenie źle z oczów patrzy, przeto skazuje się ją na spalenie. Data z Mixtata po wygnaniu bydła, bo zegara nie ma. Hermenegildes Łapa, pisarz sądu miejskiego, nie umiejący pisać kładzie znak krzyża świętego.

---

Z westchnień najskrytszych.

Żona, czytając sensacyjną powieść, porównywa fantazję romansopisarza z rzeczywistością. Wreszcie odrzuca fejleton z niechęcią.

— Nie podoba ci się?

— Wszystko to kłamstwo! Czyż są dziś ludzie, którzy warjowaliby z miłości?

A mąż, oglądając się, czy dzieci nie słyszą, cichutko:

— Czy są? A któżby żenił się inaczej?

---

— Powiadam panu, rąk i nóg nie czuję, takem się wczoraj napracował! — rzekł pewien synekurzysta, spotkawszy się ze swoim znajomym.

— Więc nareszcie dali panu coś do roboty w biurze?

— Ależ nie w biurze, byłem wczoraj przez cały dzień na polowaniu.

---

## Ostatki.

czyli

### Tańcująca herbatka

Balik domowy odbywał się przy ul. X. w domu państwa N... Bilecikami zaprosili gospodarstwo przyjaciół, znajomych i kawalerję na skromną herbatkę. Zaproszeni cieszyli się na myśl o dobrej kolacyjce, winku, szampaniku i t. p. Wreszcie zbliżył się dzień upragniony. Państwo N. od wczesnego rana rozpoczęli przygotowania do godnego przyjęcia swych gości; salonik został opróżniony i przygotowany do tańca, pozostał fortepian krzesła, lustro, no .. i steorytypowy pająk; pokój jadalny odpowiednio urządzono — a że zabrakło desek do zwiększenia stołu, trzeba było po stolarza posłać. W kuchni pieczono, smażono i gotowano przy pomocy najętego kucharza od wczesnego rana. Przyjemny zapach różnych specjałów sztuki kulinarnej, rozchodził się obłoczkami po dosyć szczupłem mieszkaniu, gospodyni domu, krzątając się z nadobną córeczką 18-letnią panną Marją, kierowała porządkami. Nareszcie nadeszła godzina 8 wieczorem, a z nią uroczysta chwila oczekiwania sproszonych gości. Pan domu przywdział na okrąglutką figurę odpowiedniej objętości frak, pani w materjalnej sukni, ciężkim weneckiej roboty opasana łańcuszkiem, panna Mania w białej lekkiej sukience, przybranej różami — wszystko troje stanowili piękny, żywy obrazek. Wtem słychać dzwonek elektryczny: wchodzą państwo P. Gospodarz przyjmuje.

Serwus stary — jak się masz — daj pyska — całuję rączki pani dobrodziejce — witam — witam serdecznie — a to pięknie, żeście państwo pamiętali — proszę, proszę dalej.

— No i jak się miewasz stary? cóż pamiętasz tę hiszpankę od państwa Ignaców?

— Sza. bądź cicho, jakby się baby dowiedziały, niech Bóg broni!

Dzwonienie — znów następuje taka sama scena przywitania, co powtarza się jeszcze kilka razy — przychodzi wreszcie i młodzież. Jeszcze dzwonek — gospodarz wychodzi, wita młodzieńca, pana Karola bardzo serdecznie (jest on majętnym chłopakiem, który kocha się cichaczem w pannie Mani). Nareszcie przy dźwiękach fortepianu, rozpoczyna się bal domowy walcem; w pierwszej parze pan Karol z panną Manią i t. d Zabawa wre, flirt kwitnie, zapach perfum, tytoniu i cygar miesza się z wonią kuchenną, atmosfera ciężka, młodzież popija koniaczek, winko i zjada zacięcie butersznyty; panowie starsi siadają do wista, ci do króciutkiego i tak mija parę godzin. Panie poczynają się bawić w ploteczki. Pani Y. powiada w uszko pani X...

— Co pani mówi o zachowaniu się panny Mani i pana Karola, który w tak bezczelny sposób tylko z nią tańczy, szepcze, zaglada w oczy — a fe! Moja matka — niech w Bogu spoczywa — nigdyby na to nie zezwoliła, a przecież byłam ładniejszą, niż ta Mańka, no a umiałam brać na kawał..

— Ja to samo w tej chwili myślałam, ale wie pani, dziwnie to jakoś wygląda, że państwo N. urządzają w tych ciężkich czasach i takich smutnych dla nich warunkach materjalnych bal — i to po książęcemu — a skąd? — Odwraca się następnie do drugiej sąsiadki..

— Jak pani smakują pączki, mnie nie, dostał mi się z zakalcem, a fe!

— Mnie coś podobnego w tej chwili się wydarzyło: gryząc napodkałam coś ze szczotki.

— Cała szczotka?

— Ej nie, tylko kilka szczecin.

— Moje panie — odzywa się donośnym głosem gospodyni domu — dlaczego nie jesteście łaskawe na pączki, może nie smakują?

— Ależ pani — z miną płaczącego krokodyla powiada przyjaciółka — jakżeż mogą nie smakować, lepszych nie dostanie na balu dworskim, nie prawdaż pani sąsiadko.

— Ależ tak lekkie, jak piórka, a smaczne... czy mogę prosić o przepis?...

— Owszem, robiła je moja Mania.

— Co też pani mówi? zawsze mówiłam, że panna Mania to perła, ten co ją weźmie zrobi terno.

Rozmowę tę przerwały wiwaty z drugiego pokoju. Gospodarz z szampanem w ręku wchodzi na salę — o rozpromienionym obliczu i ogłasza oficjalne oświadczenie się pana Karola o rękę pięknej panny Mani. Posypały się gratulacje — toasty — nastąpiła suto zastawiona kolacja, a zabawa trwała do rana. I tak skończył się karnawał w domu państwa N. O dniu ślubu nie omieszkamy donieść czytelnikom. ?

---

## Dlatego...



— Ile masz lat kochaneczko?

— Tyle, ile pan miał wtedy, gdy był w moich latach...

— Dlaczegoż tak jesteś niegrzeczna?

— Bo pan za bardzo grzeczny...

---

# Teatr.

*Zazdrośnicę*, nie nazwałbym farsą, jak to się podobało napisać niektórym sprawozdawcom pism codziennych. Jestto komedja lekkiego znaku, robiona wprawną ręką, na modłę utartą, a więc o sytuacjach komicznych i pewnej jaskrawej charakterystyce obyczajowej. Komedja ta znanego pisarza Bissona, mimo, że posiada tylko trzy akta — trzeci, już jednak jest przeładowany materjałem komicznym, dość silnie ciągniętym za włosy, co psuje wrażenie odniesione z drugiego aktu, doskonale i z niepospolitą werwą i humorem napisanego.

*Zazdrośnica*, mimo szkaradnych wad charakteru, zatruwających życie kochającemu małżonkowi — pozyskała u publiczności powodzenie. Sztukę oklaskują gorąco i śmieją się serdecznie a kasa również wdzięcznie uśmiechnięta, co jej tem łatwiej przychodzi, że nadobna kasjerka uosabia w okienku śliczne małżeństwo: zdrowie i wdzięk...

Pan Fiszer, nie grał, wprawdzie tytułowej roli, ale przepyszną grą swoją, jako teść poważnionej pary małżeńskiej, zabrał lwią część oklasków i tytuł do pierwszeństwa, a dopomagała mu, jak zwykle, dzielnie p. Gostyńska.

Doskonale kłócili się i jeszcze lepiej kochali, co oczywiście, jeszcze łatwiej pp. Czaplińska i Wostrowski, a p. Feldman niefortunnego narzeczonego, oprawionego w komiczne ramy, grał kapitalnie.

Mniejsze role w grze pp. Kwiecińskiej, Miłowskiej, Kwiatkiewicza, Morozowicza, Lasockiej, Rybickiej i Kiczmana, dostrajały do harmonijnej całości.

---

## Nadesłane.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.